Nr. 66. Kraków, Czwartek dnia 22 Marca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i Inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga. **We Lwowie**: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. —Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie**: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 21 marca.

Znowu się zepsuło.

Ośm miesięcy rządów hr. Tołstoja w Rosyi nadały pewną regularność samowładztwu sprawiającemu zarząd cesarstwa, opartego na wulkanie wzburzonych dzikich namiętności. Żandarm, więzienie, tortura i zsełka okazały swoją dzielność nawet po czasach zepsucia, okazały jakiem pozostały zawsze jeszcze wszechmocnem *arcanum imperii* wśród rosyjskiego ludu, gdy się znajdują w ręku umiejętnem i zdecydowanem. Pewien ład kancelaryjny powrócił również do biur najwyższego zarządu w Rosyi: ustały jawne rywalizacye, skandaliczne uciekanie się do pomocy rewolucyi dla usunięcia lub wyminięcia współzawodników; uwierzono napowrót, wewnątrz biur rządowych, że idzie naprawdę o straszne, ale poważne zadanie w zarządzie carskim. Zdawało się zatem, że wróciły piękne dni samowładztwa mikołajewskiego — śród tworzącej się ciszy grobowej około najwyższego tronu. Wśród tej ciszy mroźnej zaczęły już rozkwitać nawet filozoficzne teorye o nieograniczonej władzy carów ludy zbawiającej. Kto teoryom tym nie hołdował, kto publicznie nie kłamał, że im wierzy jak ewangelii ludzkości, i nie wtórował sztucznym zapałem, temu karku nagięto lub zmuszono pięścią do milczenia; wygłoszono nareszcie nową maksymę rządową caratu, że kto ośmiela się krytykować, lub występować chociażby z najskromniejszemi życzeniami, albo roztrząsać zasady władzy samodierżawia, ten właściwie podtrzymuje i pobudza nihilizm, ten dopomaga *kramole*.

Przycupnęli więc rywale do władzy, umilkli krytycy i rozprawiacze, zaczęto pracować po kancelaryach, a machina rządowa tłumiąc na wsze strony wybuchy rewolucyjnej agitacyi, i wytężając się nad usunięciem mary polskości z granic imperium i spokój grobowy utrzymując, zaczęła usuwać już nawet z drogi brutalnie — bo jakżeby mogła inaczej — te narości rzekomego bezpieczeństwa caratu, które koło tronu tworzyć się zaczęły, aby żyć z rewolucyi. Car wrócił do Petersburga: rozpoczęły się parady, uczty i festyny dworskie — te festyny wspaniałe, na których ogrody kwieciste nie pachną, morze świateł nie grzeje, wesołość sztywno się obraca według taktu dworskiego tambur-majora, a po których następują orgie bez gorączki. Car był szczęśliwy i wielki jak jego przodkowie, hurra rozbrzmiewało bezustanne na około niego przesiąkłe dzikością a ujęte w kadencyę ceremoniału urzędowego — koronacya została naznaczoną: a car rosyjski niezadowolniony łatwemi powodzeniami i tryumfem nad zgromadzoną w Londynie Europą, wyraził żądanie, aby książęta domów panujących byli obecnemi na jego koronacyi w Moskwie. I książęta dynastyj europejskich zaczęli się gotować do podróży narówni z turkomańskimi, perskimi i afgańskimi książętami i gubernatorami azyatyckimi.

Nagle w środku tej wznoszącej się napowrót lodowatej pyramidy caratu coś zaskrzypiało na nowo. Nie był to ani odległy łomot dynamitowego wybuchu, ani sztyletowy zgrzyt pojawiającego się nihilisty z protestem przeciw koronacyi, ani krzyk ochrypły ginących ofiar, ani dobywanie się niewolnika jakiegoś z niesfornemi żądaniami — a raczej było z tego wszystkiego po troszeczku może, lecz wszystko zagłuszyło łamanie się samej machiny rządowej w jej najwyższych wiązaniach. Jeden z dygnitarzy najwyższych krwi sobie upuścił dla rozczulenia panującego, drugi w łeb strzelił, trzeciemu zniewagą haniebną publicznie w twarz rzucono; czwarty z bohatera carosławia staje się nagle złodziejem podług własnego przyznania — sumy sprzeniewierzone rządowi rosną w niezliczone miliony. Tołstoj któremuby przypadło znowu przeprowadzić i ten narodowy proces oczyszczenia machiny rządowej — sam pomówiony o grabież banku rozbójniczo grabiącego publiczność, sam Pobiedonoscew nie bez zarzutu...

Być może, że w tem wszystkiem kryje się intryga żywiołów karyerowiczowskich odepchniętych przez Tołstoja, być może że kryje się także zemsta sfer dworskich za odcięcie im możności życia z rewolucyi, jaką raz już wywarły na Ihnatiewie, tak im blizkim, gdy się poważył wojować z jakąś ochotniczą ochraną czy drużyną — być może to wszystko, ale treść rzeczy stanowią zmurszałe podpory i wiązania machiny caratu, która nie może wytrzymać natężonego działania. Car przerażony zapewne więcej widokiem otwierającej mu się pod nogami próżni, więcej niż wielkością sum skradzionych i dostojeństwem służbowem złodziei — uciekł znowu do Gatczyny, aby tam osobę swoją chociaż przechować w bezpieczeństwie. Taki jest koniec tołstojowskiej epopei caratu.

Tymczasem dzień koronacyi naznaczony; gotuje się nań Rosya cała, gotuje Europa. Czeka on jak termin pozwu dziejowego na Aleksandra III. Już wyznaczone te wojska, które mają wyruszyć na ceremonie, jak gdyby na zdobycie pierwoprestolnej stolicy caratu i uroku całego boskiej dla ziemi władzy cara. Zachwiać się niepodobna, bo to byłaby przegrana nie z kramołą, lecz z tłumem, bo to byłoby końcem zdatności rządowej Aleksandra III do władania ludami w oczach tychże ludów — a któż go doprowadzi do drzwi Uspieńskiego soboru — gdy *ostatniemu* mężowi stanu caratu dawnego systemu narzędzia spróchniałe w ręku się skruszyły, gdy maszyna w ład przyprowadzona chwilowo rozpada się na nowo, a on sam tknięty podejrzeniami i niezadowolnieniem cara stracił całą racyę swej siły.

Katastrofa zdaje się zarysowywać na horyzoncie rosyjskim. Myliłby się wszakże, ktoby już po niej oczekiwał oswobodzenia świata z pod gniotącego nacisku caratu. To sprawa osobista cara Aleksandra. Gwiazda Aleksandra III zbladła i zbliża się ku zachodowi; ale ani carat ani nihilizm nie wygrały jeszcze ostatniej swej karty, po której dopiero nastąpić może straszne odkupienie...

Dział ekonomiczny.

Sprawa ubezpieczenia od klęsk elementarnych: powodzi.

Podajemy dokończenie przemówienia w tej sprawie delegata krakowskiego p. Adolfa Schütza na kongresie agraryjnym w Wiedniu mianowicie dalsze jego uwagi nad referatem Dra Perlesa i uzasadnienie samodzielnego wniosku asekuracyj od klęsk elementarnych powodzi:

B) „Teraz wspomnę słów kilka o przypuszczalnem orzeczeniu projektowanej komisyi, to jest jak sobie to orzeczenie wystawiam. Zamierzone przedsięwzięcie potrzebuje olbrzymich kapitałów, aby więc odpowiednie tychże oprocentowanie możliwem uczynić, wypadnie kilka celów łącznie mieć na uwadze. I tak:

1) Usunięcie szkód powodziowych setkami milionów rocznie się cyfrujących;

2) utworzenie tyle ważnych komunikacyj wodnych, co sta milionów do roku przysporzyć winno;

3) osuszenie rozległych bagnistych okolic i odrenowanie następnie wilgotnych pól i łąk stworzy wartość na miliardy kapitału się rachującą;

4) nawadnianie i namulanie całych części kraju przyniesie znów setki milionów rocznie;

5) przy regulacyi rzek w górach należy się urządzać wodne motory. Za pomocą elektrycznej transmisyi siły, obecnie już w praktyce stosowanej, mogą motory te przynosić korzyści, których ogromu cyframi określić nie mogę;

6) wodociągi miejskie dla celów domowych, kanalizacyjnych i innych wypadnie równocześnie mieć na oku.

Koszt wykonania robót musi oczywiście ciążyć wspólnie na państwach, na prowincyach i krajach, na powiatach, na gminach i na prywatnych.

Dotąd rzecz teoretyczna na przyszłość obliczona i wyrobienie się opinii publicznej w tej sprawie na celu mająca.

C) Środki przez referenta zalecane przeciw powodziom przyjmuję, zaznaczam jednak, że referent sam za niedostateczne je uważa. Chciałbym tedy na asekuracyę wodną nacisk położyć, ta bowiem tylko nawiasowo przez Szan. Referenta dotknięta została. Mojem niekompetentnem zdaniem jest asekuracya doskonałą pomocą przeciw klęskom wodnym. Jasne jest, że pewną część nowego ciężaru (asekuracyi) słusznie państwo i kraje poniesćby

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 21 marca 1883.

Ze szkiców Julii Kavanagh

4

tłomaczyła Z. M.

(Dokończenie).

— Nie mogę widzieć się z ciotką — rzekła Marya gdyśmy wchodziły do domu. — Nie mów jej nic o tem co zaszło. Takby ją to unieszczęśliwiło. Z czasem o wszystkiem się dowie: o moim grzechu i karze zań.

— Nic jej nie powiem moje drogie dziecię — odrzekłam.— Ale nabierz odwagi. Bóg będzie z tobą.

— Jakże się ma biedna Konstancya — spytała żywo pani le Tellier, gdy weszłam do jej pokoju. — Nie jest-że ona aniołem. — Nie wiem, jaką na to dałam odpowiedź; dziwnie brzmiał dla mnie ten epitet po tem, co słyszałam i czego byłam świadkiem.

— Biedna Marya — dodała moja kuzyna — będzie niepocieszoną. Traci niezrównaną przyjaciółkę, pobożną, miłą, kochającą. Ogromnie nad tem boleję — i pani le Tellier zalała się łzami. Trzeba było ją pocieszać, nic mi się równie trudnem nie wydało. Cóż może być przykrzejszego nad smutek, który zdając się pod każdym względem usprawiedliwionym, w rzeczywistości jest wszelako najzupełniej bezzasadnym. Lżej mi zrobiło, gdy mogłam wreszcie opuścić moją biedną kuzynkę.

Panna de Mersan umarła tej samej nocy. Oddałam Maryi szkatułkę z listami, którą z sobą przywiozłam. Otwarła ją nazajutrz a popatrzywszy chwilę w milczeniu na te smutne listy, które zawierały jedyną życia jej tajemnicę, wrzuciła je w ogień.

— Tamte także spaliłam — rzekła. — Zaczęłam je przeglądać, ale nie miałam siły odczytać ich powtórnie. Piękne to były listy, znalazłam w nich przerażający urok, dziwnie pociągający a przecież straszny. Jakże mogłam wyobrażać sobie, aby ten żołnierz o szlachetnym wyrazie twarzy i szczerym uśmiechu mógł w podobny sposób odzywać się do mnie. Nigdy brat i siostra nie byli do siebie mniej podobni.

— Maryo ty go kochasz jak widzę. Nie trać nadziei; wszak on kiedyś powróci. Pomówię o tem z ciotką.

Ale Marya przerwała mi przerażona. — Nigdy, nigdy! — zawołała — trzebaby wszystko ciotce wyznać a jabym tego nie przeniosła. Moja kuzynko to było marzenie. Nigdy nie przyjdę do siebie po tym ciosie — oto wszystko.

I biedna Marya nigdy już do siebie nie przyszła. Kapitan de Mersan, w kilka miesięcy po śmierci swej siostry, zginął w utarczce z Kabylami. Byłam w Paryżu, gdy list Maryi doniósł mi o jego zgonie. — „Gdybym mogła za nim płakać“ — pisała — „gdybym czemś była dla niego w życiu, bolałabym teraz niezmiernie bez wątpienia, ale zamiast obróconej w niwecz, miałabym miłością promieniejącą przeszłość. Ale niestety ja żyłam tylko w marzeniu. Ten, którego mimo własnej opłakuję woli, byłby z obojętnością słuchał o mej śmierci. Zapełnił dwa lata mojego życia a ja w życiu jego żadnego nie miałam miejsca. A co jeszcze przykrzejsze, że prawdopodobnie poznawszy go bliżej, nie byłabym go pokochała. Powiadasz aby nabrać odwagi, że jeszcze młodą jestem a przyszłość może gotuje mi nagrodę za doznany zawód. Pragnęłabym tak myśleć, ale nie mogę. Zdaje mi się, że są pewne nieuleczalne choroby umysłu, tak dobrze jak ciała. Moje życie mam nadzieję będzie cichem i w braku szczęścia zadowolnię się spokojem. Ale czyż mogę przed sobą ukrywać, że żyłam tylko w złudzeniach? Ani moje szczęście, ani boleść moja, nie miały rzeczywistej podstawy. Gdybym była istotnie (jak mniemałam, że jestem) narzeczoną kapitana de Mersan, który zginął walcząc mężnie za ojczyznę, byłoby mi przecież coś z mego szczęścia zostało. Jasność poranku mojego życia byłaby je opromieniała aż do schyłku dni moich. Można żyć wspomnieniem szczęścia a nawet żalem za utraconem, ale się obumiera, gdy serce zwiędło w marzeniach. Przebacz mi te skargi; przed tobą tylko mogę otworzyć moje serce. Zanadto zasmuciłabym moją ciotkę, wyznając jej moją pomyłkę. Kiedyś opowiem jej wszystko, dzisiaj brak mi na to odwagi.“

Przekonał mnie ten list, że moja biedna Marya była rzeczywiście głęboko zranioną. Czas mógł jej przynieść pociechę, — ale Bóg zgotował mojej kuzynce straszny cios, powołując do siebie Maryą. Przy gwałtownem zapaleniu mózgu straciła przytomność i umarła nie odzyskawszy jej. Wczesna śmierć ukochanej wychowanki sprawiła pani le Tellier niezmierną boleść.

„Przybywaj mnie pocieszać“ — pisała pani le Tellier — a nie mając serca odmówić usilnym naleganiom, wkrótce byłam znów na drodze do N. Była teraz wiosna, jabłonie stały w pełnem kwiecie, lekkie białe obłoczki unosiły się na ciemnym niebios błękicie, ziemię pokrywał jasnej zieloności kobierzec a powietrze przejęte było wonią kwiatów. Gdy powóz zatrzymał się przed domem mojej kuzynki, staroświecka ta budowa wyglądała teraz dziwnie świeżo i wesoło. Wszystkie okna i drzwi stały otworem, a poważne komnaty jaśniały od promieni słonecznych. W ogrodzie drzewa okrytę młodemi liśćmi świeżej, wiosennej barwy, rozkwitające kwiaty rozpościerały upajającą woń; ptaszki świegotały radośnie, każda rzecz zdawała się pełną życia — a tej uroczej, młodej, tak serdecznie ukochanej Maryi nie było. „Miesiąc temu miałam ją jeszcze“ — były pierwsze słowa pani le Tellier — i biedna kobieta głośno łkała; nie próbowałam jej pocieszać, tylko płakałam z nią razem. „Ach“ — zawołała — „sprawiłaś mi prawdziwą ulgę“. Tego samego wieczoru poszłyśmy na cmentarz. Było to nie wielkie ogrodzenie na pochyłości wzgórka, tuż przy kościele. W tym ogrodzie śmierci widać było tylko kwiaty, zbutwiałe drewniane krzyże i dwa białe kamienie, przy których zatrzymała się moja kuzynka i w milczeniu uklękła. Na jednym z nagrobków wyryte było imię „Maryi“, na drugim „Konstancyi de Mersan“. „Umieściłam ją obok przyjaciółki“ — rzekła moja kuzynka — „obydwie tak bardzo się kochały“. Biedna Marya! przebolała do końca w milczeniu i uniosła swą tajemnicę do grobu. Długo patrzałam na te dwa świeże, przybrane białemi kwiatami groby, w których spały snem wiecznym: kat i jego ofiara. I znów w wyobraźni ukazały mi się te dwie młode dziewczęta, jak je po raz ostatni widziałam — jedna ze swą bladą, ponurą pięknością, druga uśmiechnięta i pociągająca jak wiosenny poranek; teraz spoczywające obydwie w ziemi.

Spokój panował w tem ustronnem miejscu; moja kuzynka długo jeszcze klęczała, płacząc w milczeniu. Nareszcie podniosła się. „Chodźmy“ — szepnęła — „moje szczęście tu jest pogrzebanem“. Wracałyśmy powoli, zostawiając te dwa przeznaczenia, ukryte i nieznane, jak tyle innych, o których losie świat się nigdy nie dowie.

KONIEC.

winny. Oprócz bowiem bezpośrednio dotkniętych cierpi przy powodzi tak państwo jak i kraje, również ogół mieszkańców nie może skutków wielkich klęsk nie odczuć. I tak:

1) trzeba nieraz wotować miliony reńskich wsparcia i odpisywać podatki;

2) każda powódź powoduje koniecznie mocne zmniejszenie wydatności podatków ubocznych;

3) handel ze zniszczonemi wodą miejscowościami i odbyt towarów ustaje. Wierzyciele sum dłużnych przez zalanych tracą takowe w całości lub częściowo. W ten sposób powódź niszcząca wsie dotyka ciężko miasta.

Wymienione straty nie będą miały miejsca, jeżeli ubezpieczenie zalanych wynagrodzi. Najważniejsza jest jednak *psychiczna strona ubezpieczenia. Przygnębienie moralne rolnika* wodą zniszczonego jest *straszną klęską ekonomiczną*, którąby właśnie za pomocą *ubezpieczenia usunąć się dała.*

Po powodzi nie mają rolnicy często ochoty do pracy, nieraz zbywa im na ziarnie siewnem i na narzędziach rolnych przez wodę zabranych. Schodzą im tedy miesiące, a czasem i kwartały na rozpaczliwem narzekaniu. Najprzód więc strata niewyprodukowanej pracy, a następnie lichwa, zmarnowanie pół darmo ocalonego inwentarza, sprzedaż gruntu, pomór na bydło dla braku paszy, nareszcie zaś głód a po nim tyfus są klęskami drugorzędnemi może w przecięciu cięższemi niż sama powódź. Dla tego nie można dosyć dobitnie zaznaczyć, że: ubezpieczenie ogniowe i życiowe jest głównie wypłatą zsumowanych premij, podczas gdy ubezpieczenie wodne znaczyłoby dla gospodarstwa ogólnego osiągnięcie realne wielkich zysków przez zapobieżenie drugorzędnym klęskom.

Państwo tedy mające udzielać mało skutecznego wsparcia *ex post* i zezwalające na odpisanie podatków, nie dających w rzeczywistości absolutnie się ściągnąć, to państwo powiadam niech lepiej zdecyduje się *a priori* na ewentualne pokrycie niedoborów asekuracyi wodnej. Ta bowiem wypłacona w tydzień po klęsce odniesie niechybnie 10 razy większy skutek niż w sparcie państwowe udzielane pół roku po powodzi ludziom z głodu i chorób umierającym. Nadmieniam tataj, że miasta asekurowane odbudowują się po ogniu zwykle piękniejsze niż były przed spaleniem. Zapewneby podobny fakt miał miejsce przy powodziach. Praktyczna strona asekuracyi wodnej, tak niby rogata, sądzę, przy dobrej woli także mniej niedostępną się pokaże, niż to opinia publiczna mniema.

Pewna w asekuracyi wysokie stanowisko zajmująca osobistość wyraziła mi swe zdanie następującej treści:

„Ubezpieczenie powodziowe, obejmujące całą monarchię, może doskonale działać bez pomocy państwa, a tylko za jego gwarancyą.“

Obecnie pozwolę sobie przedstawić szan. Zgromadzeniu następującą rezolucyę: Kongres rolny zechce uchwalić: „Asekuracya wodna jest sprawą niezmiernie ważną, jednak dotychczas zupełnie nierozjaśnioną. Kongres rolny przekazuje tedy wydziałowi stałemu dokładne zbadanie kwestyi celem zdania sprawy na najbliższym kongresie rolnym“.

D) Skończywszy więcej praktyczną rzecz o asekuracyi, powrócę jeszcze do poruszanych pod A) i pod B) teoretycznych kwestyj, a to celem uniknięcia zarzutu, jakobym sprawę absolutnie niewykonalną, a zatem niepotrzebnie poruszył.

Dotknę tutaj pieniężnej strony kwestyi wodnej. Rzecz wymaga sum olbrzymich. Nie powinno to jednak przestraszać, gdyż nakład jest produkcyjny.

Pieniądz nie jest wartością, lecz tylko znakiem wartości. Rzeczywiste wartości powstają, skoro ludzkiej pracy i ludzkiej wiedzy działać pozwolimy. Otóż miliony ludzi nie są w tym stopniu zatrudnieni, jakby zatrudnieni być mogli, szczególnie w krajach alpejskich i karpackich. Różne przemysły skarżą się na nadprodukcyę. Temu brakowi pracy i brakowi zbytu mogłyby właśnie olbrzymie prace i budowy wodne zaradzić, a stworzyć bogactwo. Skoro zaś rzeczywiste wartości stwarzać potrafimy, będzie z dostarczeniem znaków tych wartości może łatwiejsza sprawa. Klęska nadprodukcyi nie jest przy naszem działaniu prawdopodobna, wspomagamy tutaj bowiem przedewszystkiem rolnictwo, tego największego producenta i konsumenta równocześnie.

Chodzi teraz jeszcze o sposób dostarczenia pieniędzy. Na wojny z innemi państwami wypuszczają pieniądze papierowe. Na wojnę przeciw żywiołom można także pewną część każdorocznie potrzebnej sumy n. p. $^1/_4$ (względnie $^1/_5$) przez emisyę bezprocentowych znaków pieniężnych otrzymać, brakujące $^3/_4$ (względnie $^4/_5$) pokryłoby wydawanie renty państwowej. Olbrzymie prace publiczne zwiększają konieczne zapotrzebowanie znaków obiegowych, a zatem bez emisyi Staatsnotów (względnie Banknotów) musiałaby się podnieść stopa dyskonty. Wzmocnienie ruchu ekonomicznego powoduje przecież zwykle podrożenie pieniędzy. W rzeczy samej bowiem zapotrzebują wielkich sum pieniężnych nietylko zatrudnieni przy budowach wodnych przedsiębiorcy i ich liweranci, ale także może ubogi dzisiaj mieszkaniec gór nosić przy sobie nawet kilka dziesięcioreńskówek otrzymanych za pracę rąk swych. Taki stan rzeczy powiększyłby niezmiernie zdolność absorbcyi (Aufnahmefähigkeit) dla znaków pieniężnych, zaś drażliwa emisya Staatsnotów okazałaby się nietylko możebna, ale nawet konieczna. — Tyle o emisyi znaków pieniężnych.

Ażeby znowu różnorodne pożyczki targu pieniężnego nie gniotły, winnoby tylko państwo samo dostarczać sum na sprawę wodną potrzebnych. Z tych to sum pożyczałoby następnie państwo na cel projektowanych robót krajom, powiatom, gminom i prywatnym. Oczywiście każdemu odpowiednio do jego udziału w budowach wodnych w miarę postępu tychże.

Przypominam tutaj raz jeszcze, że wartość pieniędzy i wartość złota jest konwencyą. Dowodem tego zmienność ceny srebra i konferencya monetarna paryzka przed dwoma laty.

Silny porządek państwowy może być równoważnikiem metalicznego pokrycia znaków pieniężnych, jeżeli tylko za te wypuszczone znaki obiegowe wykonana została w uczciwy sposób a przy tem z korzyścią praca użyteczności ogólnej. Porządek państwowy i wartość pieniężna są równoważnemi siłami, jakoby ciepło i praca mechaniczna, jedno może się w drugie przemienić. Różnica leży tylko w tem, że ciepło i mechaniczna praca, będące siłami materyalnemi, przy działaniu się wyczerpują, podczas gdy porządek państwowy, jako siła moralna, przy działaniu się wzmaga i granic swej produkcyi mieć nie może.

Prace wodne, t. j. walka przeciw żywiołom może i powinna bogactwo stworzyć a deficyt usunąć. — Przypominam tutaj znany symptom wzmożenia się ruchu ekonomicznego po każdej wojnie. Przypominam również, że państwo starożytne, tak słabemi środkami rozporządzające, tworzyło olbrzymie dzieła w Egipcie, w Indyach, w Chaldei, w Grecyi i w Rzymie. Dziwne by zatem było, aby państwo nowożytne, mające olbrzymie zasoby wiedzy i doświadczenia, prac publicznych uląknąć się miało.

Na zakończenie dodam: „tylko ostrożnie naprzód, bo niebezpieczeństw jest wiele“.

Ale udać się powinno przedsięwięcie, jeżeli tylko pamiętać będziemy na staro-rzymskie: *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*, i jeżeli równocześnie *viribus unitis* Austryi za godło weźmiemy“.

KRONIKA.

Kraków d. 21 marca.

Czterdziestoletni jubileusz. Wczoraj rodzina i grono przyjaciół p. Edwarda Fuchsa obchodziło pamiątkę otwarcia jego handlu, którego poświęcenie odbyło się w dniu 20 marca 1843 r. Skromny z razu zakład staraniem i wytrwałą pracą właściciela stał się z biegiem lat jednym z najpierwszych w mieście naszem. Przetrwanie tyloletnie firmy śród różnych nieprzyjemnych okoliczności jest dosyć rzadkim wypadkiem, lecz handel p. Fuchsa jeszcze pod innym względem stał się pamiętnym mieszkańcom Krakowa. W nim bowiem w pamiętnym roku 1848 było miejsce zebrania więźniów wyzwolonych z Kufsteinu i Szpielbergu, emigracyi napływającej setkami z Francyi i gorętszych patryotów krakowskich. Ztąd także rozchodziły się ulotne ówczesne pisma, jak *Świstek, Dodatek do Świstka*, pamiętny oryginalnemi ogłoszeniami, *Po Rękawce*, słynny *Krakowiak o Zajączku, Krakus, Opryszek literacki, Kronika 40-tu dni Krakowa, Szubrawiec* i t. d., których nakładcą po większej części był właściciel handlu, idąc w pomoc niebardzo zamożnym, początkującym literatom; a po zdobyciu Wiednia, nie mało poniósł straty. Z ówczesnych gości, mało zaledwie pozostało i ci pośród wczorajszego obchodu parę godzin na wspomnieniach owej epoki wesoło czas spędzili, składając małżonkom Fuchsom serdeczne powinszowania jubileuszowe.

Wypadek. Dnia wczorajszego wieczorem bawił się trzechletni synek S. Hauptmana krawca w oknie realności Nr. 3 przy Wolnicy i podczas zabawy otworzywszy okno — wyleciał na trotuar, przyczem potłukł sobie mocno głowę.

Pan T. Chrząszcz ze Słowity nadesłał na nasze ręce kwotę 10 złr. w. a., z których 5 złr. przeznacza na pomnik Mickiewicza a 5 złr. na weteranów polskich z r. 1831.

Maurycy Epstein, obywatel m. Krakowa, umarł dzisiaj przeżywszy lat 67.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela starszego przy Seminaryum nauczycielskiem męzkiem w Krakowie. Podania o tę posadę z wykazaniem uzdolnienia do udzielania nauki języka niemieckiego i polskiego a dodatkowo także geografii i historyi w szkołach średnich lub przynajmniej w szkołach wydziałowych wraz z dokumentami służbowemi należy wnieść za pośrednictwem bezpośrednich władz przełożonych do krajowej Rady szkolnej najdalej do 15 kwietnia 1883 r.

Wystawa. Jak donosi organ urzędowy rządu gubernialnego warszawskiego, wystawa koni i inwentarza nie będzie się mogła odbyć tego roku na placu Ujazdowskim, a to z powodu zajęcia placu na zabawy ludowe, jakie urządzone będą w czasie koronacyi Ich Cesarskiej Mości w Moskwie.

Zamość 15 marca. Leopold Wandycz, sędzia gminny w Zwierzyńcu Ordynackim, dobrach hr. Ordynata Zamojskiego, będąc sam w urzędzie zajęty nie wiedział o tem, że żona jego odebrała w kuchni od strony 2 gęsi i parę kóp jaj w prezencie. Żandarm, z którym wiódł wojnę, denuncyował go o przekupstwo, sprawa toczyła się blisko rok. Wandycz tłomaczył się, że sprawę osądził podług słuszności, że o kubanie — co jest istotnie prawdą — nie wiedział i dowiedział się dopiero wtedy, kiedy już żandarm sprawę oddał do władzy wyższej t. j. do sądu mirowego w Zamościu. Prezes sądu po zbadaniu sprawy Wandycza, który obarczony jest siedmiorgiem dzieci, z tych żadne jeszcze nie jest na własnym chlebie, a najmłodsze liczy 7—8 lat, *zaręczał obwinionego, że nic mu się stać nie może.* Rezultat sprawy jest taki, że wyrokiem w Zamościu zapadłym w tych dniach, skazanym został Wandycz ni mniej ni więcej jak na $1^1/_2$ roku *rot aresztanckich* dla tego, że jest polakiem i że żandarm publicznie mimo protekcyi i zapewnienia prezesa odgrażał się, że go zgubi.

Przy czytaniu wyroku biedny ten człowiek mdlał kilka razy, nie mówię już o żonie, która przypisując sobie całą winę, przypłaci to pewno życiem — los całej rodziny nie zamożnej pozostaje na łasce Opatrzności. Założył rekurs do władzy wyższej, a że podług praw moskiewskich powinien być zaraz przyaresztowanym, złożoną została kaucya i poręczenie przyjaciół jego, że nie zbiegnie. Czy jednak wyrok wyższej instancyi będzie sprawiedliwszym, trudno przewidzieć — mimo woli nasuwa się tu na myśl znakomita powieść Hugo „Nędznicy“, gdzie biedaka za kradzież kawałka chleba skazują na galery.

Wiadomo, że moskale w ogóle tak kradną, tak biorą tak zwane wziatki od stron, że gdyby sprawiedliwość tę do swoich rodaków zastosować chcieli, to ani jeden urzędnik w carstwie i Królestwie nie ostałby na urzędzie — ale to są moskale! Niedawno kasyer w Tomaszowie Lubelskiem, moskal, okradł kasę i podrabiał pieniądze i nietylko nie oddali go pod sąd, ale przenieśli na lepszą posadę do Lublina.

W Pradze aresztowała temi dniami policya liczne grono excedentów samej tak zwanej złotej młodzieży. Podochocona kompania wracając nocą z jakiejś hulanki, zboczyła na Josefstadt — „Ghetto żydowskie“ lub jaśniej Kazimierz krakowski — by się zabawić wybijaniem szyb żydowskich. Policya nie dzieliła jednak gustów młodzieńców i zaprowadziła wszystkich z wyjątkiem młodego hr. Czernina, który zemknął, do aresztu, gdzie noc na słomie spędzili. Między aresztowanymi rej wodził młody hr. Clam-Martinic.

Wyzwanie wysłane telegrafem. Furya pojedynkowa wzmaga się ciągle na Węgrzech. Dwaj deputowani Polonyi i Verhovay wysłali sobie wyzwanie drutem telegraficznym. Szkoda, że dzielnych potomków Arpada nie mógł drut unieść, i w jednej sekundzie sprowadzić na plac boju do Budapesztu; zapewne bez straty czasu byliby zaspokoili krwiożercze zapędy. Wiadomość telegraficzna z Budapesztu już doniosła, że obaj deputowani istotnie się spotkali i że Verhovay odniósł ciężką ranę od cięcia pałaszem — prócz dwóch lżejszych zadraśnień. — Polonyi wyszedł bez szwanku. Mimo wielkiego upływu krwi stan Verhovaya nie jest groźnym.

Karol Marx. Dnia 15 b. m. umarł w 65 roku życia pod Paryżem znany socyalista Karol Marx. Syn wyższego urzędnika pruskiego a szwagier byłego ministra Westfalena, z którego siostrą się ożenił, już w r. 1848 Karol Marx należał do stronnictwa radykalnego i socyalistowskiego i z tego powodu musiał kraj opuścić i najczęściej przebywał w Londynie. Marx był teoretykiem demokracyi socyalnej niemieckiej, i wywarł wielki wpływ na jej rozwój, gdyż ukształceńsi jej przywódcy w pismach naukowych Marxa czerpali potrzebne wiadomości. Już Lassale wspierał się głównie na teoryach Marxa. Wpływowi tego pisarza zawdzięcza socyalizm niemiecki to, że ma pewną naukową podstawę i pogląd na historyę nowożytną, czem się znacznie różni od socyalizmu francuzkiego. W celu praktycznego działania w duchu rewolucyjno-socyalnym założył Marx w r. 1866 związek międzynarodowy, którego był naczelnikiem do r. 1870. Później wszczęły się w stowarzyszeniu rozterki, w skutku których związek stracił znaczenie. Przed kilku miesiącami umarła żona Marxa. On sam zaś oddawna już był cierpiący. Jedna z jego córek zaślubiła znanego komunardę francuzkiego nazwiskiem Longuet i przy nim w Paryżu umarła. Marx był typem ukształconych marzycieli, którzy chcieliby przekształcić porządek społeczny według swych utopij.

Szach perski w roku bieżącym zapewne znowu nawiedzi Warszawę. Szach ma przybyć na koronacyę do Moskwy, zkąd następnie uda się do Wiednia. Otóż zapewne w przejeździe z Moskwy do Wiednia brat słońca zatrzyma się w Warszawie.

Berlin, słynny pruski złodziej... zwierzyny, zastrzelony został w zeszłą niedzielę w zwierzyńcu poczdamskim przez szeregowca batalionu gwardyi strzelców, Krausego, który odbywając straż w parku przydybał Berlina na gorącym uczynku. Berlin broniąc się wypalił do Krausego ze strzelby, ale ranił go tylko lekko, poczem usiłował wydrzeć Krausemu karabin, ale po długiem szamotaniu udało się Krausemu pociągnąć za kurek karabinu i zwalić na ziemię... Berlina, ugodzonego kulą w piersi.

Przerwana konferencya. Na zapowiedzianą konferencyę słynnego exmnicha i b. dominikana O. Hyacinta, zebrały się w Marsylii wszystkie warstwy społeczne. Mowca wszedłszy na trybunę począł miotać niesłychane obelgi na dziennikarzy. Potok obelg wstrzymał dopiero szmer i głośne niezadowolenie słuchaczy. Kobieta jakaś z tłumu zawoła: *Milcz!* — Mimo to exmnich nie dał się zbić z toru. Wrzawa rosnąca nie pozwoliła mu mówić o stosunku państwa z kościołem. Jakaś rybaczka zepchnęła go z trybuny, a expater cofając się wymówił niebaczne słowa: „Zawsze byłem uprzejmy wobec kobiet i pobłażliwy na wykrzyki błaznów“. — Łomot i krzyk był odpowiedzią na te słowa. Kilka rąk muskularnych wzięło w obroty mowcę wśród głośnych krzyków: „Precz z apostatą“! — „Wracaj do twego klasztoru“! Ale niestrwożony ksiądz Loyson zwracając się do tłumów, ze swej strony takiemi słowy je pożegnał: „Jesteście rewolucyoniści najpodlejszego gatunku, jesteście spitem, dzikiem bydłem. Jesteście złymi katolikami. Dotąd nie spotkałem podobnego motłochu“! Wzruszony pobożną przemową, padł O. Hyacint na krzesło — a słudzy miejscy z trudem wynieśli go ze ścisku. Mowca zebrał 5,200 fr. za jednem posiedzeniem, to też po wyjeździe rozlepiono po placach Marsylii plakaty z obietnicą powrotu na rok przyszły. Niewiadomo tylko jak go wtedy przyjmie Marsylia, czy zapomni ferwor nieustraszonemu mowcy?

Nominacye. C. k. krajowa dyrekcya skarbowa mianowała c. k. sierżanta tytularnego Wiktora Gabrysiego asystentem przy c. k. urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce.

Dyrektor telegrafów przeniósł Mieczysława Mianowskiego, asystenta telegrafu, ze Lwowa do Stanisławowa.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej. — Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Wieczerza Pańska; św. Katarzyny.* W piątek: *Wielki Piątek. Św. Wiktoryana.*

Nowo mianowani biskupi w Polsce.

Na odbytym dnia 15 b. m. konsystorzu papiezkim mianowicie na konsystorzu tajnym zamianował Papież Leon XIII po krótkiej alokucyi następujących książąt Kościoła na różne stolice biskupie:

Ks. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński, przeniesiony ze stolicy metropolitalnej warszawskiej, otrzymał katedrę arcybiskupią tytularną w Tarsie (w Cylicyi, miejsce urodzenia św. Pawła).

Ks. Biskup Wincenty Teofil Popiel, przeniesiony ze stolicy biskupiej włocławsko-kaliskiej, otrzymał katedrę metropolitalną w Warszawie.

Ks. Biskup Aleksander Kaźmirz z Dziewałtowa Gintowt, przeniesiony z katedry tytularnej helenopolitańskiej i ze sufraganii płockiej na katedrę metropolitalną mohylewską.

Ks. Biskup Kacper Borowski, przeniesiony ze stolicy łucko-żytomirskiej na stolicę katedralną w Płocku.

Ks. Biskup Adam Stanisław Krasiński, który zrezygnował ze stolicy wileńskiej, na stolicę tytularną w Esebon (w Perei, z tamtej strony Jordanu, początkowo rezydencya króla Amorytów).

Ks. Biskup Aleksander Bereśniewicz przeniesiony ze stolicy tytularnej w Maksimiopolis i ze sufraganii żmujdzkiej na stolicę katedralną włocławsko-kaliską.

Ks. Biskup Tomasz Teofil Kuliński, wikaryusz kościoła kieleckiego, przeniesiony z tytularnej stolicy w Satula do kościoła Kielec, wyniesionego do godności kościoła katedralnego przez Jego Świętobliwość Leona XIII.

Ks. Szymon Marcin Kozłowski, kantor kościoła katedralnego w Wilnie, profesor akademii duchownej rzymsko-katolickiej w St. Petersburgu, magister i dr. świętej teologii, na katedrę łucko-żytomierską.

Ks. Karol Hryniewiecki z dyecezyi wileńskiej, rektor seminaryum w Petersburgu, gdzie jest profesorem prawa kanonicznego, scholastyk kościoła metropolitalnego w Mohilewie, obrońca spraw małżeńskich, cenzor ksiąg duchownych, magister i kandydat św. teologii, na katedrę wileńską.

Ks. Kanonik Antoni Franciszek Ksawery Sotkiewicz z dyecezyi sandomirskiej, kanonik kościoła metropolitalnego w Warszawie, administrator archidyecezyi warszawskiej i sandomirskiej, profesor prawa kanonicznego w akademii duchownej, relator w sprawach małżeńskich i kandydat św. teologii, na katedrę w Sandomierzu.

Ks. Mieczysław Pallulon, kantor katedry żmujdzkiej, profesor teologii dogmatycznej w seminaryum, asesor i wice-oficyał konsystorski i magister św. teologii, na katedrę żmujdzką i kowieńską.

Ks. Józef Wnorowski, prałat kolegiaty kieleckiej, rektor seminaryum dyecezyalnego, na katedrę lubelską.

Ks. Józef Hollak z dyecezyi seyneńskiej, administrator parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, prefekt zakładu głuchoniemych, b. proboszcz w Radzyminie, kandydat św. teologii, na katedrę tytularną w Arat i sufraganią seyneńską, czyli augustowską.

Ks. Antoni Zerr, kanonik w Tyraspolu, asesor konsystorski, profesor filozofii i teologii dogmatycznej w seminaryum, na katedrę tytularną w Diocletianopolis i sufraganią w Tyraspolu.

Prócz tego ogłosił Papież, iż osobnem *brevem* mianowany został

Ks. Arcybiskup Józef Sembratowicz, b. Metropolita i Arcybiskup lwowski obrz. gr. kat., Arcybiskupem tytularnym w Theodosiopolis.

RUCH WYBORCZY.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego zgromadził się wczoraj o godz. 3 popołudniu celem wybrania przewodniczącego w miejsce zmarłego ś. p. Bauma. Prezesem komitetu wybrany został Henryk hr. Wodzicki, dotychczasowy zastępca prezesa komitetu, a wiceprezesem p. Leon Chrzanowski, który obok tego pozostał referentem komitetu. Poczem odpowiednio instrukcyi uchwalonej przez Koło sejmowe, prezes komitetu powołał w miejsce zmarłego członka komitetu jednego z zastępców wybranych przez Koło sejmowe, mianowicie hr. Stanisława Tarnowskiego. Wreszcie komitet centralny wziął do wiadomości otrzymane dopiero wczoraj zawiadomienie o utworzeniu się komitetów powiatowych Niskiego i Krośniańskiego i wyznaczenie przez też delegatów na zjazd, oraz zatwierdził wyjątkowe ukonstytuowanie się — dla skuteczniejszego kierowania akcyą wyborczą — komitetu przedwyborczego okręgowego na okręg wyborczy Leżajsk-Sokołów-Ulanów, którego części należą do 3 powiatów.

Po tem przedwstępnem posiedzeniu komitetu centralnego — odbyło się wspólne zgromadzenie członków tegoż komitetu wraz z delegatami komitetów powiatowych. W zgromadzeniu tem wzięło udział oprócz 9 członków komitetu centralnego, 21 delegatów komitetów utworzonych w powiatach zachodniej części kraju i delegat jednego okręgu wyborczego, nieobecnymi zaś byli delegaci 2 komitetów powiatowych. Prezes komitetu centralnego zagaiwszy posiedzenie zawezwał zgromadzonych do spełnienia głównej czynności zjazdu, przepisanej instrukcyą uchwaloną przez Koło sejmowe, to jest do wybrania *pięciu* członków do komitetu centralnego. Wybranymi zostali: pp. Alfred Milieski, Tadeusz Lange, Konstanty Ramult, Hilary Podoski i Kornel Chwalibóg. Po ukończeniu wyborów zgromadzenie odbyło poufną naradę co do czynności przedwyborczych. Rezultatem tej narady było, aby komitety powiatowe wstrzymały się z przedstawieniem kandydatów na posłów, do czego właściwą chwilą będzie dopiero okres czasu po spełnieniu prawyborów, aby teraz zajęły się przygotowaniem do dobrego przeprowadzenia tychże prawyborów, i aby starali się przeszkodzić agitacyi, którąby była prowadzona szkodliwemi dla społeczności środkami.

Po zamknięciu zgromadzenia delegatów odbył uzupełniony już komitet centralny przedwyborczy zgromadzenie, z którego zdamy jutro sprawę.

Stanisławów 20 marca.

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

(*Ms.*) Dnia wczorajszego odbywały dwa obszerniejsze komitety zgromadzenia. Zebrany bowiem komitet wyborczy podzielił się i zwolennicy Rybczyńskiego chcą *per fas et nefas* przeprzeć jego kandydaturę. Na swoją rękę rozesłali telegramy do dr. Bilińskiego i prf. Zacharjewicza z zawiadomieniem, że nie chcą ich wystawiać na niepewne losy i odradzają stawiać się na kandydatów. Ten dowolny postępek oburzył publiczność do tego stopnia, że zgromadzeni w kasynie miejskiem wyborcy wysełają deputacyę do dra Bilińskiego z prośbą o przyjęcie kandydatury. Ks. Dąbrowski widząc intrygi Berggrüna, to znów zabiegi partyi propinacyjnej, zrzeka się głosów ofiarowanych mu i jedzie do Lwowa z deputacyą. Do stanowczej decyzyi przyczynił się przedewszystkiem p. Głogowski, nadinspektor podatkowy. Prawdziwie po obywatelsku zaznaczył p. G. z pewnością siebie, do jakiej zdolny jest tylko czysty charakter, że na posła potrzeba męża niezawisłego i fachowego. Jeżeli kiedy, to dziś potrzebny w Radzie państwa finansista, bo rozstrzygać się będą ustawy podatkowe przez rząd przedłożone. Jeżeli w tych sprawach chybimy, to wnuki i prawnuki złorzeczyć będą nieporadności i lekkomyślności ojców. Dreszcz przeszedł słuchaczów na te słowa, a mowca wykazywał zalety dr. B., którego system ekonomii uzyskał uznanie w oświeconej Europie, a wymiar podatkowy jego pomysłu przyjęły Prusy. „Wierzcie mi Panowie — rzekł mowca — że znam ważność i doniosłość ustaw podatkowych i dlatego idźcie za moją radą i wybierajcie tego, kto zdolny do sformułowania ustaw tych ku waszej korzyści. Dr. Biliński a adj. Rybczyński to jak majster i terminator“. Słowa te całkiem trafiły do przekonania obecnych, zapewniły mowcy przychylność i udowodniły, że p. G. sam ma piękną przed sobą przyszłość. Wytyczną zatem do przyszłych wyborów jest: wiedzieć w czem kandydat celuje i jaka jego specyalność. Pytanie przeto przez p. Jägermana we Lwowie postawione, było bardzo słuszne. Jeżeli sobie z tego pytania o kandydacie nie zdamy sprawy, to reprezentacye będą zbiorem blagi i egoizmu. Być może, że dr. B. przyjmie kandydaturę, a w tym wypadku zaproszony będzie na ogólne zebranie wyborców, zwołać się mające na niedzielę następną. Dla burmistrza zbierają podpisy z wotum zaufania: Sedelmajer propinator, Lewicki redaktor, Nowicki dyrektor szkoły i pani Kloss dyrektorka, a we Lwowie Gniewosz i t. p.

Przegląd polityczny.

„Berliner Tagblatt“ podaje następujące wiadomości z Petersburga:

Hr. Tołstoj jest podobno winien osławionemu bankowi w Skopinie pół miliona rubli, które pochodzą z dawniejszych lat, kiedy jeszcze Tołstoj był ministrem oświaty i cieszył się wielkim osobistym wpływem. W tutejszych ściślejszych kołach szeptano sobie na ucho tę sensacyjną wiadomość, którą jednak należy przyjmować z pewnem zastrzeżeniem, pomimo iż pochodzi od wierzyciela banku skopińskiego, który prócz tego jest przyjacielem politycznym Tołstoja. W razie potwierdzenia tej wiadomości, rzuciłaby ona szczególne światło na osobistą uczciwość tego ministra stojącego teraz u steru, zwłaszcza jeżeli się wie, że bank skopiński od początku swego istnienia robił olbrzymie udane obroty, oddawna już się odkrył jako łapka na deponentów i pomimo oszustwa notorycznie lata trwającego, tylko dzięki niezwykle silnej protekcyi okupionej ogromnemi pożyczkami utrzymywał się i od wdania się prokuratoryi uchronić się potrafił.

Tołstoj sam nie miał wielkiego majątku i wzbogacił się tylko przez małżeństwo z panną Bilikow, pół miliona rubli jest jednak dla nieg zbyt znaczną sumą, by wierzyciele banku skopińskiego mogli mieć nadzieję odebrania jej kiedykolwiek.

Dobra Tołstoja i jego żony są położone w gubernii riazańskiej niedaleko Skopina. Pan minister nie uważał za rzecz godną nagany, że wszyscy urzędnicy państwowi, kapitały od deponentów przez bank skopiński wyszachrowane zabierali, bez żadnego poręczenia i opłaty, kiedy tymczasem powinni byli z urzędu, ukrócić już dawno postępowanie banku, albo przynajmniej zarządzić rewizyę, o którą już tak dawno proszono. Że Tołstoj nie tylko nie wystąpił przeciw bankowi, ale go nawet bronił, wypływa już ztąd, że gubernator riazański Wołkow nic nie zrobił dla ochrony publiczności przed złodziejskim bankiem ale jeszcze opiekował się Bykowem sławnym dyrektorem tegoż, wyciągnąwszy wpierw od niego 60.000 rubli, z których ani procentu ani kapitału nie zapłacił.

Gdy cała historya wyszła na jaw wskutek bankructwa, a Wołkow był przez prasę tutejszą o tyle napiętnowany, o ile na to stosunki cenzuralne pozwoliły, nie tylko go Tołstoj sądom nie wydał, ale go nawet z urzędu nie złożył, tylko w tym samym charakterze do Wiatki przeniósł. Stało to się więcej ze względu na samego Wołkowa, aby go uwolnić z nieprzyjemnego położenia w jakieby wpadł, gdyby musiał swego skopińskiego dobroczyńcę prześladować.

Niemniej charakterystycznem dla tutejszych stosunków jest następujące zdarzenie. Jeden z najbardziej wpływowych mężów stanu, Pobiedonoscew, którego wyjątkowej uczciwości nic zarzucić nie można, jest ożeniony z panną Engelhardt. Ojciec tej pani jest naczelnikiem petersburskiego cła, i został przychwycony wraz z całą bandą pomocników, na ogromnej kradzieży z publicznego skarbu. Prokurator Murawiew, używany do wybitniejszych spraw, zajął się tem na seryo, i tak energicznie począł oszustom dokuczać, że aż mu polecono rozpoczęte śledztwo natychmiast zaniechać.

Znakomity pisarz i publicysta rosyjski, Czernyszewski, dostał podług świeżych wiadomości pomieszania zmysłów.

Był on w r. 1864 za rozszerzanie socyalnych i materyalistycznych poglądów na 14 lat ciężkich robót i dożywotne osiedlenie w Syberyi skazany. Wyrok ten odczytano z całą uroczystością na placu kazańskim w Petersburgu, pod pręgierzem, do którego Czernyszewski był przywiązany. Deszcz knutów posypał się ze wszystkich stron na nieszczęśliwego skazańca, którego natychmiast wyprawiono na miejsce kary. Car zmniejszył liczbę lat katorgi do 7, których całą srogość biedny autor odcierpiał. Nie brakowało tam ani knuta, ani głodu, ani innych prześladowań. Między innemi nie pozwalano mu już na posileniu pisać, ani czytać cokolwiek z wyjątkiem rosyjskich pobożnych książek. Nie można się więc dziwić, że Czernyszewski dostał obłąkania wśród podobnych okoliczności, zadziwia tylko, że żyje dotychczas.

W procesie Bontoux ogłoszono dziś wyrok drugiej instancyi. Trybunał apelacyjny unieważnił w dwóch punktach wyrok, mianowicie w sprawie zmyślenia podpisów na akcye przy pierwszem i drugiem powiększeniu kapitału i w sprawie emisyi trzeciej seryi akcyi. Kara więzienia została zmniejszona do dwóch lat. Bontoux i Feder nie byli obecni przy odczytaniu wyroku. Wydano już rozkaz aresztowania obydwóch.

Dnia 18 b. m. wieczorem obchodzono w Budapeszcie w hotelu „pod Kojcem“ rocznicę paryzkiej komuny. Około 200 robotników było obecnych. Mowy mieli Dr. Csillag, który mówił na cześć dni marcowych, i znany socyalista Leo Frankel, który starał się zbijać poglądy, jakoby komuna oznaczać miała panowanie terrorystyczne. Jeden z robotników wygłosił Petöfiego odę do wolności; wśród przestanków grano marsza Rakoczy'ego i marsyliankę. Policya nie widziała powodu do wkraczania.

Jak donoszą z Budapesztu, miał rumuński poseł na dworze wiedeńskim Carp dnia 18 b. m. jednogodzinną rozmowę z Tiszą.

Mową tronową zamknął król rumuński dnia 17 b. m. peryod prawodawczy izby po przyjęciu dzień poprzednio przez senat w trzeciem czytaniu wniosku izby, zmierzającego do rewizyi konstytucyi.

Następnego dnia, t. j. 18 b. m., udali się oboje królestwo w podróż do Włoch, żegnani na dworcu kolei przez ciało dyplomatyczne i wielkie masy ludu a odprowadzeni przez ministrów, wielu deputowanych i senatorów aż do granic kraju.

Wydanym przez króla przed wyjazdem dekretem zwołane zostały koła wyborcze na czas od 2 do 12 maja b. r. w celu dokonania wyboru izby rewizyjnej.

„Morning Post“ oświadcza w artykule wstępnym, że dowiaduje się z najlepszego źródła, jakoby irlandzcy „Nieprzezwyciężeni“ postanowić mieli przenieść widownię swej działalności do Anglii, aby w Irlandyi nie sprowadzać już żadnych dalszych okrucieństw, natomiast wytrwać na tej drodze w Anglii. „Morning Post,“ mimo swego torysowskiego kierunku, ma jednak stosunki z irlandzkimi skrajnymi, gdyż O'Donnell pisze artykuły wstępne dla polityki zagranicznej dziennika.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 20 marca. „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz nadał docentowi chirurgii przy Uniwersytecie krakowskim drowi Obalińskiemu w uznaniu użytecznej działalności, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Wiedeń 21 marca. Hr. Izabella Potocka, synowa namiestnika Galicyi, umarła dziś rano wskutek cierpienia sercowego.

Berlin 20 marca. Jenerał Capriwi został mianowany szefem admiralicyi.

Gotha 20 marca. Radca stanu Wangenheim został zastrzelony przez człowieka szukającego posady. Morderca odebrał sobie życie.

Paryż 20 marca. Potwierdza się wiadomość, że Waddington będzie przedstawiał Francyę podczas koronacyi w Moskwie, jako nadzwyczajny ambasador. Jenerał Pittié pojedzie w zastępstwie Grevego; innych jeszcze pięciu członków delegacyi pojedzie do Rosyi w końcu maja lub na początku czerwca.

„Journal Officiel“ donosi, że przedstawiciele Belgii, Brazylii, Francyi, Guatemali, Włoch, Niederlandów, Portugalii, San Salvador, Serbii, Szwajcaryi i Hiszpanii, podpisali układ co do obrony własności przemysłowej. Zastrzeżono przystąpienie dotychczas niepodpisanych państw.

Bontoux i Feder wnieśli rekurs do trybunału kasacyjnego.

„Agence Havas“ donosi, że szwajcarska rada związkowa zniosła dekret wygnania ciążący na Mermillodzie, tylko rząd genewski wzbrania się uznać go biskupem genewskim.

Konstantynopol 20 marca. Porta uwiadomiła przedstawicieli obcych mocarstw o zakazie sprzedaży zagranicznych obligacyj i promes loteryjnych w Turcyi, pod karą konfiskaty i sądowych kar.

Upewniają, że były minister spraw zagranicznych Said pasza będzie mianowany posłem w Berlinie na miejsce Sadullaha paszy, który zostanie ambasadorem w Wiedniu.

Kair 20 marca. Malet otrzymał krótki urlop; powróci przed odjazdem Dufferina, który opuszcza Egipt około 10 maja, w drodze odwiedzi Konstantynopol, aby dać sułtanowi wyjaśnienia o zamierzonych porządkach w Egipcie.

Kursa telegraficzne z d. 21 marca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·10. Renta srebrna 78·50 Renta złota 97·80. 6% Węgierska —·—. Losy z r 1860 —·—. Akcye banku Austro-węgierskiego 830·—. Akcye kredytowe 309·75. Londyn 119·55. Dukat 5·66. Napoleondor 9·48—. Lombardy 142·50. Losy z roku 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludw. 308·-. Akcye Lwow. Czerniow. —·—. Akcye kolei węg. półnoeno-wschodn. —·—. Akcye Anglo-Banku 116·10. 5% Oblig. indem. galicyjsk. -·—. Losy prem. węgierskie —·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. Marki 58·45. Ruble papierowe —·—. 4% Renta złota węgierska 88·65. 5% Austr. Renta pap. nowa 92·80. Akcye Siedmiogrodzkie —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 17 b. m. 1883, r.

Wiedeń —·—. Banknoty —·—. Warszawa 202·60. Ruble 203·20. 5% Listy Zast. Pol. —·-. 4% Listy Likwid. 55·45. Akcye Kol. Kar. Ludw. 130·—. Akcye kredyt. 548·—.

Targ na zboże.

Kraków 20-go marca. Pszenica czerwona od 7·— złr. do 9·50 złr., pszenica biała od 5·— złr. do 9·50 złr., pszenica żółta od 7·— złr, do 9·— zł., żyto od 6·— złr. do 6·75 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 5·50 złr. do 6·— złr., owies od 6·25 złr. do 6·75 złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od —·— złr. do —·— złr.

Lwów 20-go marca. Pszenica czerwona od 8·16 złr. do 9·— złr., pszenica biała od 8·— złr. do 8·30 złr., pszenica żółta od 7·70 złr. do 8·25 złr., żyto od 5·25 złr. do 5·60 złr., jęczmień browarny od 5·50 złr., do 5·90 złr., jęczmień na paszę od 4·50 złr. do 5·— złr., owies od 5·— złr. do 5·30 złr., groch od 6·80 złr. do 8·75 złr., kukurydza od 5·70 złr. do 5·90 złr., hreczka od 6·50 złr. do 6·70 złr., koniczyna czerwona od 70·— złr. do 85·— złr.

Wiedeń 20-go marca. Pszenica za 100 kilogramów od 9·88 złr. do 9·90 złr., żyto od 7·85 złr. do 7·90 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·90 złr. do 6·95 złr., kukurydza od 6·75 złr. do —·— złr., okowita per 10,000 liter procent —·— złr. do 32·— złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na marzec 7 marek, 90 fen. (4 złr. 62 cnt.)

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{34}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	$4{\cdot}_{49}$ rano	$4{\cdot}_{33}$ wiecz.	$10{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2{\cdot}_{38}$ pop.	$5{\cdot}_{10}$ rano.	$6{\cdot}_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny*:

Tarnów odjazd: $5{\cdot}_{14}$ po po.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7{\cdot}_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 22 Marca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 —	119 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Nem. 100 złr.	86 50	88 --
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	307 —	311 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 —	172 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
4½" m. Stanisławowa 20 złr.	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 --	100 50
4% L. likwid. 100 rubli	86 25	88 25

Wiedeń, dnia 20 Marca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 20	78 35
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 50	78 65
4% „ złota 100 złr.	97 85	97 --
5% „ pap. 100 złr.	92 90	93 05
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 70	88 85
5% „ papierowa 100 złr.	92 90	93 05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 80	96 30

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	118 20	118 50
Boden-Credit 200 „	222 --	223 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	311 50	311 80
Kredyt. węg. 200 „	311 —	311 50
Niższo-Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	832 —	833 —
Unionbank 100 „	67 50	68 50
Verkehrsbank 140 „	147 50	148 —
Bankverein 100 „	113 75	114 25
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	169 75	170 50
Elżbiety 210 „	216 50	217 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2770	2777
Franc. Józefa 200 „	194 50	195 —
Morawsko-Szlaska 200 „	23 —	24 25
Lwowsko- zerniow. 200 „	169 75	170 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	206 —	206 75
Południo "" 200 „	143 50	144 —
Tramwaj 200 „	226 50	227 —
Węg.-gal. 200 „	161 50	161 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 —	162 25
Węg. zachod. 200 „	165 50	166 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	101 —	101 20

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr za 100	93 60	93 85
Alföldzkie 200 „ „	96 10	96 40
Gratzkoflach. 150 „ „	98 60	98 80
Elżbiety — „ „	101 —	101 50
„ 1870 200 „ „	103 40	103 80
„ 1872 200 „ „	103 50	104 50
„ 1873 200 „ „	103 90	104 30
Ferd. półn. „	104 75	105 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 50	101 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	-- —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 80	99 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 —	94 50
„ 1867 300 „ „	98 25	98 75
„ 1868 300 „ „	93 80	94 20
„ 1872 300 „ „	93 25	93 75
Rudolfa 300 „ „	99 30	99 70
„ 1869 300 „ „	99 25	99 50
„ 1872 300 „ „	99 25	99 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 30	92 70

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 80	110 20
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 25
3% Tureckie 400 „	26 —	27 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 --	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 50	109 —
4% Tryest 100 „	127 -	127 50
4% Tryest 50 „	— --	— —
4% 1854 Losy 250 „	118 75	119 25
4% 1860 Losy 500 „	131 40	131 80
„ „ „ 100 „	136 75	137 25
Losy 1864 100 „	137 -	137 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	115 75	116 25
M. Wiednia 100 „	124 75	125 25
Kredytowe 100 „	170 10	117 50
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 50	22 —
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	19 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	39 —	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 30	12 70
Rudolfa 10 „	21 --	21 75
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 --	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.